WARSZAWA, 1 MAJA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V.
Nr. 9.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Gorlice – polskie Verdun

[W dwudziestolecie pamiętnej bitwy 2 maja 1915 r.]

126 dni trwała bitwa pod polskiem Verdun. Na 127 dzień, t. j. w piątym miesiącu bitwy, Brusiłow rozpoczął odwrót, ewakuowawszy na kilka dni przedtem tyły armji, sięgające Dukli i Krosna. Olbrzymie cielsko armji carskiej, w skład którego wchodzili obok Wielkorusów Polacy, Małorusini, około setki narodów kaukaskich, kilka szczepów kozackich oraz Niemcy z nad Bałtyku, śmiertelnie ranione, starało się ujść z życiem przed naporem zjednoczonych armij niemiecko-austrjackich. Uchodziło pośpiesznie na wschód. Wraz z niem uchodziły ostatnie krople krwi z organizmu caratu w Rosji. Gorlice zadały mu decydujący cios, od którego miał zginąć. Wszystko, co dalej nastąpiło od 2 maja 1915 r. do dnia rewolucji rosyjskiej, było tylko dalszym skutkiem gorlickiego ciosu.

Dla nas konsekwencją tej wielkiej i okropnej bitwy była najwyższa stawka, jaką mogliśmy wygrać — niepodległość. Dlatego też Gorlice po wieczne czasy zostaną w pamięci naszej miejscem, od którego zaczął się nowy zwrot w historji Polski.

Niezależnie od tego Gorlice pozostaną w historji świata również historycznem miejscem. jednej z najkrwawszych walk w dziejach ludzkości. Gorlice pochłonęły bowiem nie mniej, niż 20.000 samych tylko poległych, w czem znowu na pierwszem miejscu znajdują się Polacy. W dniu dzisiejszym o krwawej tej ofierze świadczą jeszcze 5.452 bratnie mogiły, rozsiane na 92 cmentarzach, otaczających miasto.

Od chwili tej krwawej rozgrywki upływa obecnie 20 lat, w ciągu których dziwnie mało słyszało się o Gorlicach. Znali je jedynie dobrze turyści z okolic bliżej położonych, nie znała ich prawie cała Polska. W ciągu tych 20 lat ani jedna wycieczka nie zwiedziła tych krwawych pól, położonych w tak przepięknej okolicy podkarpackiej, w samem sercu Beskidu Środkowego. Dopiero teraz zaczynają do Gorlic napływać wycieczki. Pierwszą z nich organizują Niemcy ze Śląska Opolskiego, mianowicie byli kombatanci z pułków, które walczyły pod Gorlicami. Wycieczka ta w dniu 2 maja rozpocznie cykl zjazdów, które będą trwały w ciągu całego r. b. i spopularyzują tę piękną ziemię.

Góry Beskidu środkowego, tonące w lasach świerkowych, okalają Gorlice, założone na wzgórzu nad rzeką Ropą, przez śląskich osadników ze Zgorzelca. Wieże wiertnicze licznych szybów naftowych nadają okolicy charakterystyczny wygląd, a wspomniane powyżej cmentarze wojenne nadają mu charakter poważny i wzbudzający refleksje. Do najpiękniejszych z nich należy cmentarz ze wspaniałą kaplicą wśród lasu na górze „Pustki" obok wsi Łużna, oraz cmentarz wojenny tuż pod miastem, na Magórze w Małastowie.



Widok na Gorlice z parku miejskiego.

W czasie pamiętnej bitwy miasto zostało całkowicie zburzone. Dziś, po 20 latach, zostało ono prawie całkowicie odbudowane. Do osobliwości jego zaliczyć należy piękny naturalny park miejski, położony w widłach Ropy i Sękówki, okolony lasem i urwistemi skałami, dobrze rozplanowane nowoczesne ulice i szereg budowli, wzniesionych przeważnie wg. planów architekta miejskiego inż. J. Baruta.

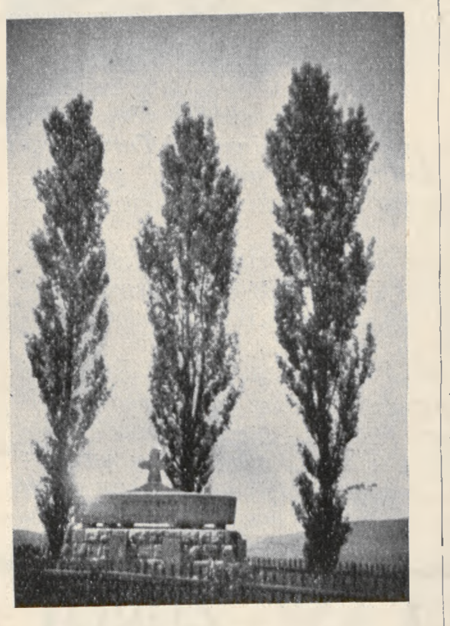
W odległości 1 km. znajdują się rafinerje w Glinniku Marjampolskim i Libuszy, skąd niedaleko leży starożytny Biecz, gród zwany „małym Krakowem", miasto będące żywem echem polskiego średniowiecza. Znajduje się tu do dnia dzisiejszego dom rodzinny historyka Marcina Kromera, jest tu pełen cennych dzieł sztuki kościół farny, założony w r. 1326 przez Władysława Łokietka, kościół Reformatów z r. 1630, słynny ratusz, okrągła baszta bramy miejskiej z resztkami murów obronnych i szpital fundacji królowej Jadwigi z r. 1395.

Również w okolicy Gorlic znajdują się zamki w Szymbarku z XVI-go wieku i w Jeżowie koło Stróż, oraz wiekowe modrzewiowe kościółki w Sękowej, Binarowej, Libuszy, Szalowej, Rozenbarku i cerkwie w Pętnej, Lipnej i Bartnem.

Z Gorlic prowadzi kilka wyznakowanych szlaków turystycznych na Łemkowszczyznę, zamieszkałą przez odrębną grupę etnograficzną Łemków, potomków osadników i pasterzy wołoskich, przybyłych tu w r. 1340, dalej w góry Beskidu środkowego, do Magóry, Wapiennej-Zdroju, Wątkowy, żmigrodu, Chełmna, Wysowej, Ostrego Wierchu i Dukli.

W okolicach znajduje się kilka cennych uzdrowisk, mało dotychczas znanych w dalszych okolicach Polski, jak Wysowa, o 7 źródłach szczaw alkalicznych, Wapienne z wodami siarczanemi, Szymbark, przepięknie położone letnisko etc.

Zwiedzenie Gorlic i najbliższych okolic stanowi jedną z najciekawszych wycieczek tegorocznego planu turystycznego. Przyroda i historja podały sobie tu ręce dla stworzenia interesującego zakątka, który, jak wspomnieliśmy, odegrał tak wybitną rolę w dziejach naszych i całej Europy.



Grób oficerów niemieckich pod Gorlicami.
(fot. „Wiadom. Turyst.").

Nowe taksy kuracyjne w uzdrowiskach

W uzdrowiskach polskich pobierane będą, jak wiadomo, w r. bież. obniżone taksy kuracyjne. Wysokość taks została ustalona w zależności od uzdrowiska i sezonu.

W uzdrowiskach państwowych okres kuracyjny podzielony został na 5 sezonów, mianowicie: wiosenny, letni pierwszy, letni drugi (główny), letni trzeci i jesienny. W sezonie głównym taksa kuracyjna za pobyt od 2 — 6 tygodni wynosić będzie w Krynicy — 32 zł, w Ciechocinku — 28 zł, w Druskienikach — 24 zł, w Busku — 22 zł, w Szkle — 8 zł. W sezonach letnich, pierwszym i trzecim, taksy te będą niższe o 25 proc., a w sezonach wiosennym i jesiennym o 50 proc.

Również ceny na kąpiele i zabiegi lecznicze obniżone będą w zależności od sezonu o 10, 20 i 50 proc.

Jak się dowiadujemy, uzdrowiska prywatne i samorządowe przeprowadziły również obniżkę taks kuracyjnych.

Zjazd turystyczny w Wiśle

Doroczny zjazd turystyczny, organizowany przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji, odbędzie się w r. bież. w Wiśle, w dniach 11 i 12 maja.

Na zjeździe poruszony zostanie szereg spraw, związanych z aktualnemi zagadnieniami turystyki, oraz wygłoszony zostanie szereg referatów.

Polsko-litewska konwencja turystyczna?

Pod tym sensacyjnym ze względu na nasze stosunki z Litwą tytułem przynosi I. K. C. w n-rze z dn. 27 kwietnia wiadomość z Wilna, o mającem nastąpić wkrótce podpisaniu konwencji turystycznej polsko-litewskiej i otwarciu granicy w rejonie Zawias, na szosie Zawiasy — Jewje — Koszedary — Kowno, a także połączeniu częściowo rozebranej linji kolejowej Landwarów — Jewje — Koszedary.

Dalej, jakoby w pierwszych dniach b. m. ma się udać do Kowna delegacja (z czyjego ramienia? p r z y p. n a s z) polska dla ostatecznego omówienia sprawy wycieczki turystycznej do Polski, która ma przybyć z Kowna w drugiej połowie czerwca.

Wisła ma otrzymać cios w plecy

Wśród mieszkańców najpiękniejszej polskiej wsi, uroczej Wisły w Beskidach Zachodnich, letniej siedziby p. Prezydenta Rzeczypospolitej, niebywałe rozgoryczenie wywołał fakt wyraźnie złego potraktowania tej miejscowości przez władze kolejowe.

Niedość, że spełzły na niczem zamiary uruchomienia motorówki z Głębców do Goleszowa, niedość, że letni rozkład jazdy przewiduje o s t a t n i pociąg z Wisły już o godz. 21-ej, ale według obiegających pogłosek pociąg ten n i e b ę d z i e w o g ó l e u r u c h o m i o n y i ostatni pociąg będzie odchodził z Wisły o godz. 17 m.58!

Oznacza to w praktyce z a m k n i ę c i e Wisły dla ruchu turystycznego, kto będzie chciał bowiem udawać się tam na weekend lub na niedzielę, skoro w pełni letniego dnia będzie musiał wracać? Kto zdąży w takich warunkach odbyć wycieczkę na Baranią, Malinowską, do Istebny lub chociażby tylko na Kubalonkę?

O ile powyższe zarządzenie miałoby wejść rzeczywicie w życie, nie możnaby nazwać go inaczej, jak ciosem, zadanym w plecy Wisły.

Wiślanie twierdzą, że padają ofiarą specjalnej „polityki" władz kolejowych, mającej na celu forsowanie Zakopanego i dlatego krzywdzącej wszystkie inne miejscowości. Mówią też z goryczą o „krakowiakach i góralach", którzy tę „politykę" uprawiają.

Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdybyśmy mogli na łamach „Wiadomości Turystycznych" ogłosić urzędowe sprostowanie, zaprzeczające krążącym pogłoskom.

Trudno nam bowiem uwierzyć, aby w Ministerstwie Komunikacji lub w dyr. Krakowskiej znalazły się jednostki, o tak małostkowym i zaściankowym światopoglądzie.

Masowe wycieczki do Gorlic

Gorlice będą tego roku ośrodkiem większego zjazdu turystycznego, związanego z dwudziestą rocznicą wielkiej bitwy, jaka pod tem miastem odbyła się w czasie wielkiej wojny w 1915 r.

W czasie tym spodziewany jest dłuższy napływ turystów do Gorlic. Pomiędzy turystami tymi nie braknie uczestników pamiętnych bojów. Turyści zjadą się także i z zagranicy. Prace przygotowawcze organizacji obchodu dwudziestolecia bitwy pod Gorlicami są już prawie na ukończeniu. Niebawem ogłoszony będzie szczegółowy program uroczystości oraz plan przyjmowania wycieczek udających się do Gorlic, celem zwiedzenia pobojowisk i cmentarzy.

Konni Holendrzy w Polsce

Na bardzo dowcipny sposób propagandy turystycznej wpadł konsulat Rzplitej w Amsterdamie — zorganizowawszy wycieczkę do Polski Holendrów, miłośników jazdy konnej. Oto na mocy porozumienia konsulatu Rzplitej w Amsterdamie z wydziałem turystyki Min. Komunikacji i z holenderskiem towarzystwem turystycznem A. N. W. B. (odpowiednikiem Touring Klubu) zamierzone jest zorganizowanie specjalnej wycieczki członków holenderskich klubów jeździeckich do Polski.

Wycieczka ta inauguruje zupełnie nowy rodzaj turystyki. Grupa złożona z 20 do 30 osób ma się udać w początkach lipca, z Holandji koleją do Polski, do Gniezna, gdzie otrzyma odpowiednią ilość wierzchowców i odbędzie kilkudniową wycieczkę krajoznawczą.

Z Gniezna, zwiedziwszy po drodze Poznań, uczestnicy wycieczki mają rozpocząć ośmiodniowy raid konny przez Kruszwicę — Gostynin — Łąck do Łowicza. Następnie przewidziany jest dwudniowy pobyt w Warszawie, poczem odjazd koleją via Lwów do Kołomyi i Pistynia. Stąd rozpocznie się nowy dwudniowy raid na koniach huculskich przez Huculszczyznę, zakończony pobytem w Worochcie.

Czas trwania wycieczki na Huculszczyźnie zbiegałby się z terminem uroczystości ludowych w tych okolicach między 12 a 14 lipca r. b., co stanowić będzie wielką atrakcję dla gości holenderskich.

Inicjatywa pierwszorzędna, pomysł dowcipny. Wielkie brawo! Wierzchowiec jest obecnie jedynym pewnym i wygodnym środkiem lokomocji na rozwalonych drogach w Polsce.

(Kur. Por.)

Propaganda turystyki polskiej w Brukseli

Wydział turystyki ministerstwa komunikacji przygotował na wystawę w Brukseli dwie broszury propagandowe. Jedna z nich zawiera, poza częścią opisową, barwną mapę turystyczną Polski, druga zaś — wszelkie informacje, które mogą zainteresować cudzoziemca wybierającego się do Polski, a dotyczące polskich kolei, linij lotniczych, podróży morskiej do Gdyni i t. d., oraz mapę komunikacyjną.

Nowy lokal Wydziału Turystyki Min. Kom.

Biura wydziału turystyki Min. Komunikacji, mieszczące się dotychczas w domu przy ul. Nowy Świat 14, przeniesione zostały do nowego lokalu w Al. Ujazdowskich 49, II p.

Nadawanie telegramów w pociągach

Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości, że w pociągach ekspresowych, pośpiesznych i pasażerskich dalekobieżnych wprowadzono przyjmowanie telegramów krajowych i zagranicznych.

Telegramy nadawane w pociągu przyjmować będą konduktorzy. Nie mogą one zawierać więcej niż 14 wyrazów (łącznie z adresem i podpisem).

Za telegram nadany w pociągu będzie pobierana należność składająca się z ryczałtowej opłaty według taryfy telegraficznej za 14 wyrazów i specjalnej dopłaty manipulacyjnej w kwocie 60 groszy.

Formularze telegramów będą wydawali konduktorzy na żądanie podróżnych bezpłatnie z równoczesnem pobieraniem należności za telegram.

WŁODZIMIERZ GŁOWACKI, Warszawa.

Dobre drogi—silna Polska

(Artykuł nagrodzony na konkursie rozpisanym przez Ligę Drogową w Wyższej Szkole Dziennikarskiej).

Wiedzieli dawni Rzymianie dlaczego należy budować dobre drogi, wiedzieli, że od jakości i ilości dróg bitych zależy rozwój gospodarczy kraju, jego bogactwo, dobry zarząd i możność szybkiej obrony. Dlaczego budowali je tak starannie, że przetrwały kilkanaście wieków i służą do dnia dzisiejszego.

I nasi rządcy i królowie doceniali znaczenie gęstej sieci dobrych dróg, dbali o nie, rozbudowywali i dla pokazania, jak wielką do nich wagę przykładają, własnoręcznie, jak np. Sobieski, obsadzali drzewami. Niestety, nie zawsze mieliśmy dobrych włodarzy, to też drogi nasze, im bardziej zwłaszcza zbliżaliśmy się do rozbiorów, w tem gorszym znajdowały się stanie. Można było powiedzieć: jakie drogi, taka Polska. Kiepskie drogi, zniszczone i zaniedbane — Polska skłócona wewnętrznie, szarpana bratobójczemi walkami i zagrożona przez najeźdźców. Ale nawet w okresie przedrozbiorowego upadku światlejsi Polacy jak Staszic, Kołłątaj i inni rozumieli dobrze, jak wielkie znaczenie ma dla siły państwa dobra droga i stale nawoływali do rozbudowy i ulepszania traktów. Wielce zasłużył się krajowi właśnie rozbudową dróg w czasach Królestwa Kongresowego Lubecki, polski minister skarbu.

Z zaborców o prawidłową rozbudowę dróg dbali tylko Niemcy. Dlatego też sieć szos, dostatecznie gęsta na zachodzie Polski, im więcej na wschód, tem bardziej rzednie. Drogi te były w dobrym stanie i dopiero wojna zniszczyła je doszczętnie przez przemarsze dziesiątków miljonów ludzi, wozów, armat i samochodów, towarzyszących walczącym armjom. Ledwo zaczęto po wojnie myśleć o naprawie, nawała bolszewicka nowe poczyniła spustoszenia.

W pierwszych latach Polski niepodległej zbudowano niektóre szosy, połatano inne, nie było jednak czasu i pieniędzy na gruntowną zmianę stanu rzeczy. Brak funduszów powodował dalsze psucie się dróg, które w okresie kryzysu doszły do zupełnej ruiny. Wraz z pogorszeniem dróg, liczba samochodów spadła z 31 tys. w 1931 r., do 26 tys. posiadanych obecnie.

Zły stan naszych dróg niepokoił stale wszystkich, komu leżało na sercu dobro Polski. Zrozumienie tego, czem są dla państwa i jego obywateli dobre szosy wzrastało tem silniej, im bardziej pogarszał się ich stan. Znaczenie dróg dla obrony w razie wojny, znaczenie ich gospodarcze, jako środka zbliżenia wsi do miasta, wytwórcy do spożywcy, różnych połaci kraju względem siebie, jako środka zatrudnienia wzrastającej masy bezrobotnych, dalej powstanie Ligi Drogowej, która postawiła sobie za zadanie walkę o poprawę, rozbudowę i należyte utrzymanie dróg oraz współpracę z odpowiedniemi władzami dla osiągnięcia tych celów, wszystko to razem wpłynęło na rząd przy opracowaniu szczegółowego planu naprawy dróg w Polsce.

Zgodnie z tym planem w ciągu 6 lat, kosztem kilkuset miljonów, zostanie przeprowadzona naprawa i rozbudowa dróg, tak, żeby zapewnić Polsce obronę na wypadek wojny oraz dać naszej gospodarce pole do rozwoju. W ciągu pierwszych 2 lat plan przewiduje budowę 230 km. nowych dróg, naprawę 1200 km. istniejących i zaopatrzenie ich w nawierzchnię nowoczesną oraz budowę 3 mostów: 2 na Wiśle i 1 na Dniestrze.

Na roboty te przeznacza się z rozpisanej w ostatnich dniach Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej 50.000.000 zł. Fundusz Pracy da około 30.000.000 zł., Fundusz Drogowy z opłat i manipulacyj finansowych około 40.000.000. — zł. w ciągu najbliższego roku. Razem na drogi państwowe wydamy w tym roku około 120.000.000. — zł., nie licząc tego, co wpłynie w postaci szarwarku i odróbki.

Roboty drogowe przez zatrudnienie dużej części bezrobotnych, zwiększenie zapotrzebowania na materjały, usprawnienie transportu, towarów a co zatem idzie, ich potanienie, niewątpliwie wpłyną wydatnie na złagodzenie ostrza kryzysu gospodarczego.

Jak dotąd w historji naszej jakość dróg szła w parze z potęgą lub upadkiem państwa, tak i teraz, gdy Polska śmiało kroczy ku mocarstwowości, liczne i świetnie utrzymane drogi staną się jeszcze jednym dokumentem naszej siły, potęgi i prężności narodowej.

Wystawa Ligi Drogowej

Pan Prezydent R. P. przyjął w dn. 24 ub. m. delegację komitetu organizacyjnego wystawy Ligi drogowej w osobach pp. prezesa rady Ligi drogowej wiceministra inż. Aleksandra Bobkowskiego, prezesa komitetu wykonawczego wystawy p. Zdzisława Grabskiego, oraz wiceprezesa wystawy inż Nowakiewicza. Pan Prezydent R. P. użyczył swego protektoratu nad wystawą drogową, której otwarcie nastąpi 8 września r. b. na terenach politechniki warszawskiej.

Cenne znalezisko w Nieszawie

W tych dniach znaleziono w kościele św. Stanisława w Nieszawie dwa bezcenne obrazy z 1637 r., przedstawiające: 1) Zwiastowanie N. M. Panny i 2) Hołd „Trzech Królów“. Napis opiewa nazwisko Purzyńskiego. Obrazy te w stanie mocno zniszczonym będą przesłane do pracowni znanego konserwatora prof. Rutkowskiego w Warszawie na Zamek, poczem wrócą do Nieszawy.

Walka o schronisko na Babiej Górze

Od towarzystwa Beskidenverein w Bielsku otrzymujemy poniższe słowa, ilustrujące stan w jakim znajduje się obecnie sprawa schroniska na Babiej Górze. Nie należy wątpić, że słuszne stanowisko związku znajdzie oddźwięk u kompetentnych władz.

Redakcja.

Reskryptem z dnia 23 marca 1935 L. Ub. G. 096/17 wzywa Dyrekcja Lasów Państwowych towarzystwo turystyczne „Beskidenverein“, Bielsko, powtórnie do opuszczenia i opróżnienia schroniska na Babiej Górze w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia 1 kwietnia 1935 r. W razie niezastosowania się do powyższego terminu wypowiedzenia Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie wytoczy towarzystwu powództwo o oddanie gruntu wraz z budynkiem, jako dzierżonego bez tytułu.

Żywo pamiętamy jeszcze wstęp do tej historji, datujący się z r. 1933. Wówczas Tow. „Beskidenverein“ obchodziło 40-to lecie swego istnienia. Jego niezaprzeczoną przez nikogo zosługą jest udostępnienie Beskidów dla ruchu turystycznego oraz wychowanie pod tym względem ludności. O gorliwej pracy towarzystwa świadczy aż 9 schronisk, daleko poza granicami państwa chwalebnie znanych, 300 km. pierwszorzędnego znakowania dróg, mapy, przewodniki, szeroka sieć dróg turystycznych, jak również ożywiony ruch turystów ze wszystkich stron. Zarówno państwo jak i najbliższa okolica odniosły z tej działalności poważne korzyści. Istniejący w łonie towarzystwa „Wintersportclub des Beskidenvereines“ jest współzałożycielem Polskiego Związku Narciarskiego; Beskidenverein sam, jako członek Związku Polskich Towarzystw Turystycznych w Warszawie, pracuje od wielu lat na polu rozbudowy i rozwinięcia naszej turystyki. Setki tysięcy korzystało w ciągu czterech dziesięcioleci istnienia Towarzystwa z jego urządzeń i udogodnień. Nie było więc ze strony wspomnianego towarzystwa nieskromnem życzeniem, aby z okazji jubileuszu 40-to lecia jego istnienia kompetentne sfery w jakiejkolwiek formie uznały wartość jego działalności dla ogółu pod względem zdrowia publicznego i gospodarstwa społecznego. Analogiczne towarzystwa karpackie w Rumunji i Czechosłowacji, z okazji swoich jubileuszów, mogły się poszczycić publicznem uznaniem, zaś wspomnianym towarzystwom w Rumunji, państwo podarowało grunt pod schronisko!

Natomiast Beskidenverein w ciągu swego roku jubileuszowego doczekał się wspomnianej na wstępie bardzo przykrej niespodzianki. Chodzi o schronisko, wybudowane w r. 1904 za cenę wielkich ofiar w pieniądzach, pracy i czasie, którego koszta budowy i inwenstycje przekroczyły 50.000 złotych, którego 30-to lecie istnienia „Beskidenverein“ pragnął uroczyście obchodzić, które imię towarzystwa rozsławiło na całym świecie, które, nakoniec, polskie przewodniki chwalą jako wzór wysokogórskiego schroniska.

Teren Babiej Góry stanowi według legalnie zatwierdzonych statutów Beskidenvereinu jego teren działalności i był udostępniony przez Beskidenverein już od roku 1893 a więc od 41 lat, od kiedy towarzystwo, na terenia Babiej Góry znakowało pierwsze drogi turystyczne i na szczycie, pod kamieniami, chowało księgi pamiątkowe dla turystów. Schronisko na Babiej Górze, najwyższe schronisko w całej Polsce, wybudował Beskidenverein za zgodą ówczesnych właścicieli gruntu węgierskiego, pp. Arva Varalia na wysokości 1616 m. Ze względu na ówczesne przyjazne stosunki między właścicielami gruntu a towarzystwem żadna z kontraktujących stron nie myślała o pisemnej umowie. W r. 1933 grunt pod schroniskiem przeszedł na własność skarbu państwa. Opierając się na tej zmianie własności Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie wydała w roku 1933 nakaz opróżnienia schroniska.

Wprawdzie po wojnie światowej również i w innych wypadkach odbierano towarzystwom turystycznym ich schroniska, chodziło jednak tam zawsze o budynki towarzystw zagranicznych, położone na terytorjum innego państwa. Tam zaś, gdzie chodziło o schroniska krajowych organizacyj, towarzystwom tym zawsze pozostawiono conajmniej prawo użytkowania. W jednym wypadku, mianowicie w wypadku „Schlesierhaus“ w Tatrach, zagranicznemu właścicielowi, bo wrocławskiej sekcji „Karpathenvereinu“ po krótkim czasie zwrócono nawet dom. Towarzystwo „Beskidenverein“ doznało przez 29 lat ze strony zagranicznego właściciela gruntu wszelkiego poparcia, zaś przed 15 laty, kiedy to schronisko leżało na terytorjum Węgier, nie czyniono również towarzystwu najmniejszych trudności w używaniu budynku. Beskidenverein nie mógł uwierzyć, że właśnie w swoim roku jubileuszowym miała go spotkać strata przez wszystkich członków ukochanego schroniska na Babiej Górze i w nadziei pozostania w posiadaniu rzeczonego budynku w drodze zawarcia pisemnego kontraktu dzierżawy, poczynił wszystkie możliwe kroki u kompetentnych władz.

Beskidenverein stał i stoi na stanowisku, że jeko posiadacz w dobrej wierze po myśli § 418 u. c., która obowiązywała na Węgrzech w formie prawa zwyczajowego, ma prawo żądać od Dyrekcji Lasów Państwowych odstąpienia gruntu pod schroniskiem za zwrotem zwykłej wartości gruntu. Nie należy też pomijać milczeniem okoliczności, że Beskidenverein może swe uprawnienia opierać na tytule „zasiedzenia“, zwłaszcza dlatego, że w r. 1933 Skarb Państwa Palskiego nie był jeszcze wpisany do księgi gruntowej, jako właściciel danego obszaru. Na wszelki wypadek jednak towarzystwu należy się przecież zwrot koniecznych, jak również pożytecznych inwestycyj, które razem wynoszą około 47.000 koron względnie złotych.

Towarzystwo apelowało równocześnie pod adresem wszystkich stowarzyszeń i związków turystycznych o koleżeńską pomoc i wsparcie. Smutnem zjawiskiem jest ambicja żądna odpoczywania na laurach, które inne stowarzyszenie wieloletnią gorliwą pracą zdobyło. Niestety, długie te starania, trwające całe miesiące, nie miały żadnego trwałego wyniku. Beskidenverein odrzucił żądanie Dyrekcji Lasów Państwowych opróżnienia schroniska na Babiej Górze z dniem 1/12 1933 i zaproponował wspomnianej Dyrekcji alternatywę ugodowego załatwienia sporu następującej treści, że 1) albo Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, przy używaniu źródła, udostępnionego przez Beskidenverein, wybuduje na tej górze własne schronisko, zaś dotychczasowe schronisko pozostanie wyłącznie do użytku członków Beskidenvereinu, albo 2) że towarzystwo Beskidenverein pozostanie przez dalszych 10 lat użytkownikiem tego budynku, poczem go odda bez jakiegokolwiek odstępnego. Na te propozycje Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie oświadczyła, iż pozwoli sobie w późniejszym czasie na nie odpowiedzieć. Tak więc dawny opór trwał dalej in suspenso.

Rok 1934 w tym stanie rzeczy nic nie zmienił. Beskidenverein żywił uzasadnioną nadzieję, że stan ten potrwa dłuższy okres czasu. W tej nadziei, oraz zmuszony potrzebami samego budynku, który okazał się za mało obszerny, a wymagający rozszerzenia, Beskidenverein z początkiem 1935 r. zwrócił się do Wydziału Turystyki w Ministerstwie Komunikacji z prośbą, aby Wydział wystarał się o zezwolenie na dobudowę sypialni. Odnośny projekt przedłużono kompetentnym władzom. Mimo interwencji Ministerstwa, Dyrekcja Lasów Państwowych wniosek ten odrzuciła. Decydujący zwrot na gorsze przyniósł, dzień 14 lutego b. r., dzień strasznej katastrofy, kiedy, jak wiadomo, zginęło czterech narciarzy na Babiej Górze. Początkowo ukrycie, potem jednak otwarcie zaczęły się ukazywać na łamach pewnych dzienników artykuły, atakujące Beskidenverein, któremu zarzucono winę w katastrofie. Dopiero gdy także miarodajne polskie czasopisma wykazały bezdenny nonsens owych napaści, gdy zagraniczne koła turystyczne ujęły się za Beskidenvereinem, a ten publicznie ogłosił korespondencję, w której dwie najwybitniejsze organizacje turystyczne Polski żądają usunięcie owego tak ważnego znakowania dróg słupkami, osłabły ataki przeciwko Beskidenvereinowi. W łonie samego towarzystwa jednak odczuwał każdy bardzo dobrze, że się coś przygotowuje, że jakieś nieszczęście czyha. Niestety, bardzo prędko przewidywania te stały się smutną rzeczywistością.

Pismem z dnia 26 marca b. r. Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie ponownie żąda opróżnienia schroniska na Babiej Górze z dniem 1 październik 1935 r. Zaproponowane w r. 1933 przez Beskidenverein ugodowe załatwienie tego sporu odrzucono, o jakiemkolwiek odstępnem niema mowy. Sytuacja stowarzyszenia jest bardzo ciężka, zarząd jednak wciąż jeszcze ma nadzieję, że da się uniknąć drogi sądowej.

Jedno jednak jest pewne: schronisko na Babiej Górze co więcej, jego rozbudowa, są konieczną potrzebą turystyki i sportu zimowego. Wynika to w wystarczającej mierze z półoficjalnych publikacyj. Na kongresie turystycznym w Jaremczu w r. 1933 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przyjęło do swego programu potrzebę schroniska „bliżej szczytu“ (strona 47 protokułu). W referacie p. t. „Turystyka w życiu gospodarczem Polski“ już w r. 1933 żąda przewodniczący Wydziału Turystycznego Min. Kom. zamiast dotychczasowego, zbyt małego schroniska, pod szczytem obszernej nowobudowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dr. M. Orłowicz, jako jeden z najważniejszych postulatów turystyki na pierwszy plan stawia rozbudowę schroniska Beskidenvereinu.

Wychodząc więc z założenia koniecznej potrzeby schroniska pod szczytem Babiej Góry, Beskidenverein bez wszelkiej zarozumiałości może przecież rościć sobie pretensje, jeżeli już nie ściśle prawne, to co najmniej moralne, aby naprzykład w drodze dzierżawy pozostawiono mu użytkowanie budynku na dłuższy czas, gdyż chodzi o schronisko, które wspomniane stowarzyszenie wybudowało przed 31 laty wraz ze wszystkiemi dojazdami, z wodociągiem, znakowaniem dróg, oraz budynkiem gospodarczym, i drogą wielkich ofiar utrzymywało je ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, którzy schronisko to odwiedzali.

W sprawie tej „Kurjer Poranny“ pisze m. in.:

„Wynik zatargu oczekiwany jest przez sfery turystyczne z dużem zainteresowaniem, ponieważ większość schronisk w Polsce budowana jest albo na gruntach państwowych, albo na dzierżawionych, lub wspólnych. Jest to więc pierwszy wypadek traktowania schroniska, będącego dorobkiem organizacji społecznej, nie obliczonego na zysk — według suchego paragrafu prawa“.

W tym samym sensie piszą „Wiadomości Turystyczne“ w Warszawie:

„Jesteśmy przekonani, że sprawa ta polega tylko na jakiemś nieporozumieniu, trudno bowiem przypuścić, aby Lwowska Dyrekcja Lasów Państwowych rzeczywiście chciała wyzuć Beskidenverein z jego własności“.

Z okazji 30-letniego jubileuszu omawianego schroniska w dniu 21/10 1934 r., zakończenie jednego z przemówień brzmiało: „Dom wybudowano w dobrej wierze, miłość do przyrody i do ludzi były bodźcem tej działalności, a prawo i moralność były martwemi pojęciami, gdy nie uzasadniały naszej nadziei, iż pozostaniemy również na dalszą przyszłość panami tego domu“.

Przedstawiwszy w ten sposób stan rzeczy oraz nasze fatalne położenie towarzystwo „Beskidenverein“, przekonane o swojem prawie, celem ugodowego załatwienia sporu pozwala sobie powtórnie postawić następujące propozycje:

1) aby Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie sprzedała Towarzystwu „Beskidenverein“ za odpowiednią cenę grunt, na którym schronisko stoi, albo

2) aby Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie wydzierżawiła Towarzystwu „Beskidenverein“ na dłuższy okres czasu grunt, na którym schronisko stoi, albo wreszcie

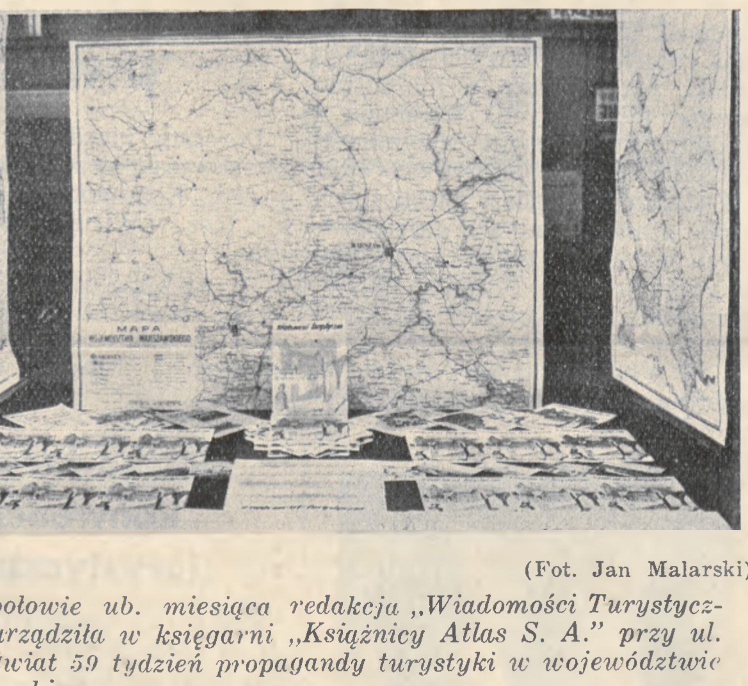
3) aby Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie zostawiła Beskidenverein w posiadaniu i użytkowaniu schroniska przez 10 lat bezpłatnie, poczem towarzystwo odstąpi dom bezpłatnie Dyrekcji Lasów Państwowych.

Podkreślamy najwyraźniej, iż Beskidenverein jest w stanie i zamierza przeprowadzić rozbudowę schroniska!

Reasumując, przeciwstawiamy rzekomym roszczeniom Skarbu Państwa oraz wartości gruntu, na którym schronisko stoi, a wynoszącej około 100 zł. — naszą 40-letnią pracę na terenie Babiej Góry w służbie turystyki i dla dobra ogółu oraz nasze inwestycje, które przekraczają 50.000 zł.!

Występując z powyższą propozycją „Beskidenverein“ działa w głębokiem przekonaniu, że nie żąda nic nieuzasadnionego i że wyłuszczone wyżej względy zaważą na szali wagi sprawiedliwości na jego korzyść.

Propaganda turystyki w wojew. warszawskiem



(Fot. Jan Malarski).

W połowie ub. miesiąca redakcja „Wiadomości Turystycznych” urządziła w księgarni „Książnicy Atlas S. A.” przy ul. Nowy Świat 59 tydzień propagandy turystyki w województwie Warszawskiem.

Ilustracja nasza przedstawia okno wystawowe księgarni z mapami i wydawnictwami, poświęconemi województwu Warszawskiemu. Na froncie numer regjonalny „Wiadomości Turystycznych” wydany w grudniu ub. roku.

Numer ten, o objętości 98 stron, z 86 ilustracjami w tekście i mapkami 23 powiatów województwa, zawiera szereg oryginalnych artykułów, dotyczących historji, przyrody, rzek i jezior, folkloru, zabytków, muzeów i t. d., oraz opisy wszystkich powiatów ze szczególnem uwzględnieniem najciekawszych dla turystów miejscowości w województwie Warszawskiem.

BOHDAN TEOFIL LEPECKI.

W Soplicowie

Jestem w Nowogródku i nie mogę się oprzeć pokusie zwiedzenia pobliskiego Czombrowa, który — według opinji historyków literatury — był terenem akcji, opiewanej przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“. Istnieje wprawdzie w Nowogródczyźnie i wieś Soplicowo, ale nie ona, lecz właśnie Czombrów posłużył wieszczowi za model do Soplicowa zajechanego przez Horeszków („chociaż po kądzieli“).

Po trzydziestu minutach jazdy samochodem ujrzałem po prawej stronie drogi, na niewielkim pagórku, kępę drzew. Z zielonej gęstwiny przebłyskiwały białe ściany szlacheckiego dworku. Mimowoli zacząłem cytować odpowiednie ustępy z mickiewiczowskiego eposu. To Czombrów.

„Polską“ drogą zajechaliśmy pod ganek. Realizm poematu Mickiewicza uwydatnił się w całej pełni. Dwór był rzeczywiście z drzewa, lecz podmurowany“, ściany — naprawdę pobielone — odbijały się jaskrawo od ciemnej zieleni, wprawdzie nie topoli, bo te zniszczyły jesienne wichury, ale jakichś innych bujnie rozrosłych drzew liściastych.

Witam się z właścicielką domu, sympatyczną panią Karpowiczową.

— Proszę wybaczyć mi najazd, ale nie będzie on tak groźny jak okupacja szlachty dobrzyńskiej przed stu dwudziestu laty.

Pani Karpowiczowa roześmiała się wesoło.

— Przyzwyczajona jestem do takich odwiedzin. Niedawno przyjechał do nas jeden poeta, obejrzał wszystkie zakątki, siadł na ganku i zapłakał ze wzruszenia. Nie mógł się oswoić z myślą, że ma szczęście oddychania powietrzem, którem ongiś napawał się Mickiewicz. Wszyscy, którzy przyjeżdżają w te strony, muszą choć przelotnie zawadzić o Czombrów.

Zwiedzamy dwór. Naprzód kierujemy się w stronę śpichrza i stodół. W jednym z tych budynków spoczywał na sianie Pan Tadeusz aż do chwili, kiedy go zbudziło wołanie Zosi.

Rozglądam się wokoło.

— Gdzie jest owa słynna soplicowska sernica — pytam sam siebie.

— Ach, prawda — zdruzgotała się w czasie heroicznych bojów z jegrami Rykowa.

Idziemy przez stary, nieco zapuszczony ale piękny park, dyszący bujną zielonością. Dochodzimy do gęstwiny leszczynowej. Wielkie, włochate liście tworzą zwarte sklepienie, gdzie niegdzie tylko prześwidrowane promieniami słonecznemi. Ziemia, pokryta bujną murawą pachnie świeżością młodego życia, prężącego się do skoku.

Kawalkada zwiedzających zatrzymała się, zdjęta podziwem.

— Cóż za piękny zakątek! Jakby stworzony na tło do miłosnej sielanki.

Gospodyni roześmiała się z triumfem.

— Wiedziałam, że państwu tu się spodoba. Nic dziwnego, i Mickiewicz był oczarowany tem ustroniem. Przecież to jest „świątynia dumania“...

Rój myśli przeleciał mi przez głowę. Więc to tu, przed stu laty, Tadeusz, Telimena, Hrabia za drzewem... Chyba niema na świecie miejsca sposobniejszego do schadzki miłosnej. Instynkt, kierujący krokami zakochanych, zawiódł Tadeusza i jego „nauczycielkę z Peterburka“ w dobre miejsce.

Spocząłem na ławeczce, ustawionej w miejscu, gdzie Telimena została napadnięta przez mrówki i uratowana przez energicznego Tadeusza. Pochylam się nad ziemią i widzę jak wyciągniętym szeregiem maszerują mrówki. — Tak — mówię odpowiadając znów swoim myślom — czarne są mrówki soplicowskie.

Do świątyni dumania niema ścieżki. Ławeczka stoi wśród bujnej murawy. Mówią, nie potrzeba, bo... zakochani sami tutaj trafią.

Wracamy do dworu. Wita nas ojciec dzisiejszego właściciela majątku, p. Karpowicz senjor. Siwowłosy, z długiemi, zawiesistemi wąsami — idealny typ szlachcica polskiego. Ubrać go w kontusz i dać mu karabelę, a niczem się nie będzie różnił od postaci na starych portretach. W gościnnym salonie właścicieli Czombrowa oglądamy stare papiery, pozostałe z dawnych czasów, z pamiętnego roku 1812-go, kiedy armja napoleońska, a z nią i wojska polskie maszerowały na Moskwę. Są to przeważnie kwity rekwizycyjne, stwierdzające, że wojsko Wielkiego Cesarza zabrało z Czombrowa tyle a tyle furażu. Jeszcze jeden dowód więcej, iż Mickiewicz myślał o tym właśnie dworze, kiedy pisał o pobycie w Soplicowie generała Dąbrowskiego i jego sztabu.

— A kiedyż odbył się tutaj „ostatni zajazd na Litwę?“ — pytam p. Karpowiczową.

— W roku 1817. Właścicielem Czombrowa był wówczas Uzłowski. Po przepędzeniu Moskali buntowniczy dziedzic wpadł w wielkie tarapaty. Nic mu wprawdzie nie zrobiono, ale tak się musiał czynownikom carskim opłacać, że wpadł w długi i sprzedał majątek, który dostał się w ręce Karpowiczów, obecnych jego właścicieli. Dziwnem zrządzeniem losów, po upływie zgórą stu lat, dzisiejszy posiadacz Czombrowa ożenił się z prawnuczką wysadzonego z siodła Uzłowskiego. Tą zaś prawnuczką jest pańska interlokutorka — dodała najniespodziewaniej w świecie gospodyni.

Już wsiadałem do samochodu, kiedy nagle, na zakręcie drogi, ukazał się wysoki, przystojny mężczyzna, z hiszpańską bródką.

— Mój mąż — przedstawiła go pani Karpowiczowa.

— Kogo on mi przypomima? — myślałem, opuszczając Czombrów — Soplicowo.

— Ach, już wiem! Toć to przecież Hrabia, autentyczny Hrabia!...

Myśli biegły dalej, ale dworek soplicowski znikł już w gęstwinie otaczającej go zieleni.

JÓZEF LEWON, Wilno.

Czarowne piękno lasów i puszcz na kresach północno - wschodnich

Jan Długosz, historyk polski, żyjący w XV-ym wieku, zapewnia, iż Polskę na znacznych przestrzeniach pokrywały w wiekach średnich dziewicze puszcze.

Na północy królowała w lasach sosna, obok niej były dąbrowy i lasy liściaste, oraz mieszane. Na południu dominowała puszcza jodłowo-bukowa z dodatkiem świerka, modrzewia i drzew liściastych.

Dzięki obfitości lasów wytworzyło się w Polsce osobne gospodarstwo leśne, albo jak to niektórzy wolą — lasowe. Polegało ono na wyzyskaniu drzewa, racjonalnem myśliwstwie, zbieraniu miodu z barci, paleniu smoły. Aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej należał nasz kraj do najbardziej zalesionych części Europy.

Wzmożona spekulacja w wieku XIX-ym, budowa kolei i ulepszanie dróg wodnych, a wreszcie wojna światowa spowodowały tak gwałtowne wylesienie, że obecnie zagraża już Polsce w pewnych okolicach brak drzewa, jako materjału budulcowego i opałowego.

Wszyscy chyba rozumieją, że lasy mają wielkie gospodarcze znaczenie przez swój materjał przemysłowy i opałowy, przez wpływ swego istnienia na normowanie opadów atmosferycznych, wartości zdrowotne powietrza leśnego oraz przez poboczne pożytki, jakie dawać mogą. Trudno nie wspomnieć również o ich wartościach, jako motywów twórczości artystycznej poetów, malarzy i t. d.

W arcydziełach poezji, prozy i malarstwa wszystkich czasów i wszystkich narodów, spotykamy częstokroć motywy, ściśle związane z lasem. Całe plejady poetów opisywały piękno niedostępnych lasów, zachwycały się potężnym wyglądem wiekowych dębów i subtelnych kwiatów leśnych. Malarze na każdej niemal wystawie obrazów demonstrują piękno leśnych zakątków.

Ten krótki przegląd wartości daje możność zrozumieć, dlaczego dziewicza puszcza, nietknięta ręką cywilizacji, jest pierwszorzędnym objektem turystycznym. Zawiera bowiem w sobie trzy pierwiastki, które składają się na nieprzeciętną całość: przysłowiową „patynę wieków", bogactwo form artystycznych i szeroką użyteczność.

Co najważniejsze — nie wymaga od turysty przygotowania do tego, żeby mógł ocenić te wszystkie walory. Przemawia bezpośrednio do jego uczucia, jego rozumu, zostawia niezatarte wrażenie dzięki swej tajemniczości, podszytej nieraz zabobonem i rozmaitemi wierzeniami.

Oczywiście, że byle lasek, złożony z rachitycznych drzewek, podszyty nędznemi krzakami o połamanych gałęziach, upiększony butelkami i papierkami nie da tych odczuć. O jakimś nastroju nie może być tu mowy.

Krajoznawcy doskonale to rozumieją. Układając plan wycieczek, biorą pod uwagę przedewszystkiem większe, najbardziej dzikie knieje, te bowiem tylko potrafią dać stuprocentowy obraz potęgi i krasy leśnej.

Wileńszczyzna pod tym względem przedstawia się imponująco. Mimo chaotycznej gospodarki zaborcy i rabunkowej eksploatacji niemieckiej, mamy jeszcze olbrzymie obszary lasów zupełnie pierwotnych, nietkniętych przez człowieka.

Szczególnie ładnie wyglądają lasy Wileńszczyzny w maju i czerwcu kiedy to bujna roślinność rozwija się pod wpływem promieni słonecznych i obfitości wilgoci.

Warto w tym czasie zajrzeć do głębi puszczy, posłuchać szmeru nabrzmiałego wodą leśnego strumienia.

Rodzi się w związku z tem pytanie, gdzie to najlepiej zrobić?

Północno - wschodnia połać naszego kraju ma takich objektów kilka.

Zacznijmy od puszczy Rudnickiej. Koleją najlepiej dojechać do stacji Jaszuny, a potem drogą do nadleśnictwa Rudniki, gdzie jest i poczta, albo do nadleśnictwa Międzyrzecze. Obszar obu nadleśnictw rozgranicza rzeka Mereczanka, na której zupełnie możliwa jest jazda kajakiem, co w znacznym stopniu ułatwia zwiedzającym bezpośrednie zetknięcie się z lasem. Fakt, że w puszczy Rudnickiej można spotkać łosia, jednego z 50-ciu tu bytujących, najwymowniej podkreśla pierwotność krajobrazu, który urozmaicają liczne strumienie, charakterystyczne jeziorka leśne i niedostępne bagna.

W puszczy znajduje się leśniczówka, odnajmująca za drobną opłatą pokoje noclegowe turystom. Ułatwia to w znacznej mierze bliższe przyjrzenie się leśnemu środowisku.

Bardziej dziko i niedostępnie prezentuje się puszcza Bersztańska, zwana często przez miejscową ludność „Ruską". Tu bowiem w czasie powstania 1863 roku zginął na olbrzymich moczarach jeden z większych oddziałów rosyjskich, osaczony przez powstańców.



W głębi puszczy Bersztańskiej. (fot. W. Korsak).

Stacja Marcinkańce jest dogodnem miejscem dojazdu koleją, poczem najlepiej udać się do nadleśnictwa Kotra albo Berszty, do których puszcza ta należy.

Puszcza Komajska przedstawia się zgoła odmiennie. Tu wszechwładnie królują drzewa liściaste — brzoza, osika, olcha. Olbrzymie paprocie, dochodzące do wysokości człowieka, podkreślają egzotyzm krajobrazu. Są jakby żywym dowodem istniejących ongiś lasów paproci, które z biegiem okresów geologicznych wytworzyły złoża węgla kamiennego.

Nowoczesność i postęp są również uwydatnione. Schrony betonowe i rowy strzeleckie, stosunkowo dobrze zachowane, świadczą o zaciętych walkach uczestników wojny światowej.

Dojazd do puszczy Komajskiej nie jest łatwy, bo od stacji Hoduciszki czeka wycieczkowiczów 16 kilometrów podłej drogi do leśnictwa Łosin. Ale czy to może zrazić prawdziwego turystę?

W puszczy Stefanpolskiej widzimy w całej okazałości charakterystyczne rojsty. żeby dokładnie zrozumieć, co ten wyraz oznacza, podam jego definicję: rojstem przyjęto nazywać błotnisty teren, porośnięty mchami z rodziny sphangum i karłowatą sosną.

Puszcza Stefanpolska, do której dojeżdża się przez stację Głębokie, przedstawia olbrzymi obszar, sięgający 40000 hektarów.

Łącznie z obszarem Wojstomskim, znajdującym się w okolicy Smorgoń, tereny Stefanpolskie są bodaj jedynem siedliskiem, gdzie można spotkać pardwy w wielkiej ilości.

Zwiedzanie tego rodzaju objektów leśnych daje niezapomniane emocje. Do zjawisk powszednich należą sceny i obrazki po mistrzowsku opisane przez Adama Mickiewicza. Urywek z „Pana Tadeusza" o mateczniku da się i dziś zastosować do puszcz wyżej opisanych.

Ze świadomością piękna przychodzi równolegle myśl, że puszcza reprezentuje krajobraz ginący, krajobraz, który w naszych oczach bogactwo form zamienia w jednostajną monotonność, znaczoną pniami. Ręka człowieka, nieraz troskliwie opiekująca się najdrobniejszymi zabytkami kultury ludzkiej, niszczy bezlitośnie najpiękniejszy wykwit przyrody — las. Trzeba jednak w imię objektywności dodać że obok wrogów ma puszcza i wielbicieli, którzy walczą w jej obronie. Jak surma bojowa na przestrzeni szeregu lat będzie brzmiało wołanie żeromskiego:

„żyj wiecznie, świątnico, ogrodzie lilij, serce lasów! Przeminęły nad tobą czasy złe, zlane ludzką krwią. Ciągną inne, inne. Lecz któż może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą znowu drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu, lub czyjegoś niezbędnego zysku. Jakiebądź byłoby prawo, czyjekolwiekby było, do tych przyszłych barbarzyńców, poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: — nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którem święty jeleń chodzi, — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności!

Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!"

Pośpieszmy na odsiecz zamkowi Ks. Wiśniowieckich w Zbarażu

Z inicjatywy tarnopolskiego koła Z. O. R. powstał projekt zaopiekowania się ruinami zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu, które zostały ofiarowane przez pp. Jawetzów, właścicieli Zbaraża, Związkowi Oficerów Rezerwy w Tarnopolu.

Zamek zbaraski, wsławiony wiekopomną obroną w 1649 r., którą H. Sienkiewicz uwiecznił w przepięknej epopei „Ogniem i mieczem", ulega rozkładowemu działaniu czasu i rozsypuje się w gruzy. Ochronić go od zagłady może jedynie zdecydowana wola i solidarność całego społeczeństwa.

Związek Oficerów Rezerwy R. P., uważając się za ideowych spadkobierców dawnych tradycyj rycerskich, przystępując do zrealizowania swoich zamierzeń, zarejestrował w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu „Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy R. P. dla odbudowy zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu z siedzibą w Tarnopolu" (w skrócie: S. O. R.). S. O. R. posiada osobowość prawną i obejmie swą działalnością całą Rzeczpospolitą Polską. Nowopowstałe stowarzyszenie mieści się w siedzibie Związku Oficerów Rezerwy Koła w Tarnopolu, przy ul. Konarskiego 1, konto czekowe P. K. O. Nr. 501.305.

Członkiem zwyczajnym oprócz zarządu głównego okręgów i kół Z. O. R. mogą być oficerowie armji czynnej w st. spocz. i rezerwy oraz podchorążowie, o ile wpłacą jednorazowo wzgl. ratami conajmniej 10 zł. (§ 7). Pozatem członkiem zwyczajnym mogą być stowarzyszenia i związki polskie, które uchwalą wpłacanie na rzecz S. O. R. składki członkowskiej w wysokośai 1 (jednego) grosza miesięcznie od każdego 'swego członka.

Członkiem-założycielem mogą być osoby prawne, a także fizyczne, o ile wpłacą jednorazowo, względnie w 5 rocznych ratach, kwotę, zaproponowaną przez zarząd prowizoryczny. Członkiem honorowym może być każda osoba prawna i fizyczna, która wpłaci conajmniej 500 zł., wzgl. w wybitny sposób przyczyni się do odbudowy zamku.

W sprawie tej Związek wydał specjalną odezwę do kolegów oficerów i do całego społeczeństwa polskiego, wzywając do przystąpienia do Koła odbudowy tej narodowej pamiątki.

Nie mogąc z powodu braku miejsca pomieścić odezwy w całości, zamieszczamy jej końcowy ustęp:

„Zamek ks. Wiśniowieckich w Zbarażu, niezależnie od historycznej wartości, jaką niewątpliwie przedstawia, jako świadek bohaterstwa przodków, ma nierównie większe znaczenie, jako jedna z najdroższych pamiątek po naszych przodkach, którzy w większych zmaganiach swojemi piersiami bronili tych ziem przed zalewem barbarzyńskiej dziczy od wschodu!

Zamek zbaraski, znany powszechnie, bliski i drogi sercu każdego Polaka, ulega przemożnemu wpływowi czasu i rozsypuje się w gruzy. Jeżeli nie powstrzymamy jego rozkładu, jeżeli nie przystąpimy do dzieła odbudowy, to za lat kilka czy kilkanaście, nie pozostanie kamien na kamieniu... A przecież w chwilach ogólnego zwątpienia i apatji narodowej H. Sienkiewicz przepięknemi wizjami jego bohaterskiej przeszłości budził otuchę i wiarę w nieśmiertelny genjusz narodu.

Obywatele! Koledzy Oficerowie! Pośpieszmy na odsiecz zamkowi zbaraskiemu, któremu zagraża ostateczna zagłada! Odbudujmy pomnik naszej wojennej glorji! Praojcom na cześć, nam na otuchę, a potomnym na wzór i pożytek! Niech znow — jak ongiś przy Jeremim Wiśniowieckim — zajaśnieją w nim okna od żarzących się świateł, a w mogiłach, w których spoczywają kości sławnych obrońców Zbaraża — zaszemrze westchnienie ulgi! Niech z poświstem wichrów stepowych pójdzie radosny poszept: „Zbaraż ocalony!".

Nie podzielają...

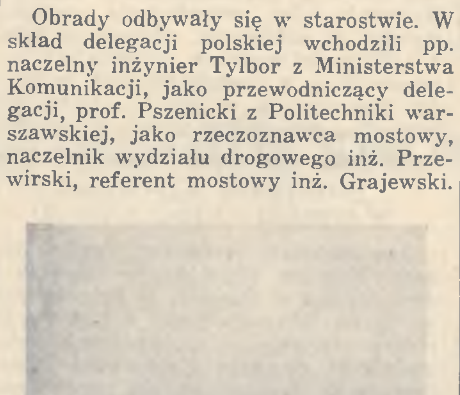
Do władz skarbowych zwracały się organizacje automobilistów w sprawie uznania samochodu za artykuł pierwszej potrzeby. W wyniku takiego uznania wszelkie wydatki związane z utrzymaniem samochodu, z kupnem maszyny i t. d. byłyby odliczane od ogólnego dochodu brutto.

Jak jednak dowiadujemy się, władze ministerstwa skarbu nie podzielają tego poglądu. Pogłoski o zwalnianiu od podatków osób posiadających samochody nie są prawdziwe.

Odbudowa mostu w Zaleszczykach

W Zaleszczykach odbyły się obrady polsko - rumuńskiej konferencji w sprawie odbudowv mostu drogowego na Dniestrze pod Zaleszczykami, zniszczonego podczas działań wojennych w roku 1915.

Obrady odbywały się w starostwie. W skład delegacji polskiej wchodzili pp. naczelny inżynier Tylbor z Ministerstwa Komunikacji, jako przewodniczący delegacji, prof. Pszenicki z Politechniki warszawskiej, jako rzeczoznawca mostowy, naczelnik wydziału drogowego inż. Przewirski, referent mostowy inż. Grajewski.



Most w Zaleszczykach.

Próby żelaza starego mostu zostały zbadane przez mechaniczną stację doświadczalną politechniki warszawskiej, na podstawie tych prób przeprowadziło Ministerstwo Komunikacji obliczenie wytrzymałości istniejących przęseł, poczem okazało się, że trzeba będzie dać nowe przęsła, albo istniejące wzmocnić odpowiednio do wymaganych obciążeń.

Delegacje ustaliły konieczność odbudowy mostu i zasady techniczne. Projekt zostanie opracowany przez Polskę i odesłany Rumunji do uzgodnienia. Most budowany będzie przez Polskę, przy stosunkowem rozdzieleniu kosztów między oba państwa. Most będzie konstrukcji żelaznej, o szerokości 6 m. i o 2 chodnikach po 1 m. Przypuszczalny koszt wynosić ma 700,000 zł. Konstrukcja mostu będzie nowoczesna, t. zn. przy tej samej wadze mostu wytrzymałość jego będzie znaczenie zwiększona.

Prace około podpór i filarów prowadzone będą w tym roku, t. zn. uskutecznione będzie wykonanie konstrukcji żelaznej w fabryce, a montaż na miejscu dopiero w przyszłym roku.

MARJAN MECHOWICKI.

Czeremosz i Połoniny

II.

Wyspałem się jak król, ale słońce nie wyszło jeszcze z poza gór, gdy byłem znów w drodze. Robiąc nie więcej niż 4 km. na godzinę minąłem Chorocową, Berwinkową i dotarłem do Uścieryk. Nazwa ta oznacza ujście rzek, tu bowiem Biały Czeremosz łączy się z Czarnym. Przeszedłszy most na nim, poszedłem wzdłuż Białego czyli dalej wzdłuż granicy rumuńskiej. Biały Czerremosz to zupełnie mała rzeczka, lecz szumiąca jeszcze głośniej od niejednej wielkiej. Koryto jej jest całkowicie wymyte w skale, przyczem warstwy skalne idą prawie pionowo wgłąb. Miększe wypłukiwane są głębiej, twardsze sterczą nad wodą jak poprzeczne grzebienie, a woda, zmuszona co krok przeskakiwać, szumi jak jeden nieprzerwany wodospad, ciągnący się przez wiele kilometrów.

Minąłem jeszcze wieś Dołkopole. W następnej, noszącej nazwę Polanki, spostrzegłem przy drodze nowy, ładny domek i postanowiłem spożyć tam obiad. Była to własność bezdzietnego małżonka Iljasza i Jeleny Szkirjaków.

Wewnątrz było tak czyściutko, jak chyba tylko bywa u Holendrów, choć całe mieszkanie składało się z małej kuchni, jeszcze mniejszego pokoju i werandy. Nawet w kuchni podłoga wyścielona była chodnikami z samodziału. Chociaż była to godzina zaledwie pierwsza w południe, postanowiłem i na noc tu zostać. Przedewszystkiem poszedłem do kąpieli i ze zdziwieniem ujrzałem, że w rzece wody jest o jakie metr więcej, a woda jest mętna. Po chwili przepłynęły dwie tratwy, a zanim wyszedłem z kąpieli, przeszło kilka takich par. Widocznie w górze otwarto jaz. Wśród górali istnieje pogląd, że najzdrowiej jest kąpać się w rzece, gdy woda w niej jest mętna, albowiem wówczas zawiera ona spłókane z gór i lasów soki i korzonki lecznicze różnych roślin. Nie wiem, czy tak istotnie jest, ale... szanuję miejscowe zwyczaje. Po obiedzie poszedłem na najbliższą górę, z której miałem zobaczyć już Czarnohorę. Niestety, nie udało mi się to z powodu lekkiej mgły. Schodząc poczułem chłód. Spostrzegłem też, że tylko na samym dnie doliny plantują górale kukurydzę, na zboczach zaś jedynie ziemniaki. Musiało tu być już dość wysoko. Tak, wszakże zrobiłem od Kut 44 km. pod prąd, a spadek wody był wszędzie bardzo silny. Jeżeli przyjąć, że był tylko 2 : 100, to mogło tu już być około 1200 m. nad poziom morza.

Gospodarze latem sypiali na werandzie, przeto chętnie mi ustąpili pokoju z łóżkiem. Gazda był człowiekiem obytym w świecie. Podczas wojny dostał się do niewoli rosyjskiej i spędził 4 lata w Syberji, gdzie mu się zresztą dobrze powodziło: został przydzielony do pracy w jakiejś wielkiej spółdzielni w Omsku i wrócił do kraju dopiero w r. 1921, kiedy naskutek eksperymentów władz bolszewickich spółdzielnia zeszła ostatecznie na psy. Gaździna pochodziła z Kut, gdzie miała po rodzicach mały domek i ogródek, a przez młode lata zarobkowała tam jako wykwalifikowana praczka. Nic też dziwnego, że umiała utrzymać taką wzorową czystość w mieszkaniu.

Wschód słońca zastał mnie już w drodze. Następna wioska nosi rumuńską nazwę Fereskul, natomiast za kordonem ciągnie się wieś o czysto słowiańskiej nazwie, Jabłonica. Rozpytałem się, o drogę w stronę najbliższej połoniny, przyczem okazało się, że już wkrótce należy skręcić w dolinę jednego z dopływów Białego Czeremoszu, idąc „za drotom" to znaczy wzdłuż linji telefonicznej, łączącej jakieś leśniczówki.

Po drodze zawarłem ciekawą znajomość. Przysiadłem mianowicie odpocząć przed sklepikiem, którego właściciel zaczął ze mną gawędzić. Był ubrany z waszecia i nazywał się Mychajło Kurendasz. Mówił dobrze po polsku, a nawet żonę miał Polkę z województwa Krakowskiego, gdzie dłuższy czas był podczas wojny i po wojnie. Na pytanie, skąd nosi takie z polską brzmiące nazwisko, wyjaśnił w sposób zdradzający znaczną inteligencję, że w tych górach mieszkali wszak za dawnych czasów ludzie z różnych stron, oraz że w rodzinie jego przechowała się legenda o pochodzeniu... greckiem.

Byłem coraz wyżej i coraz bliżej lasów. Tu i owdzie dolina zwężała się, a kiedy w jednem miejscu droga nagle skręciła pod kątem prostym w lewo, usłyszałem, wyszedłszy z za skały, szum wody znacznie większy, niż dotąd. Jeszcze sto kroków i oto stałem w obliczu dzikiego spadu. Z najwyższej doliny, Hramitni, stromo spływa potok górski, rozbijając się o leżące po jego drożze większe i mniejsze, a czasem olbrzymie złomy piaskowca, spadłe z otaczających szczytów może nieraz przed wiekami, bo mimo swego ogromu, niejeden z nich już nie miał ostrych kantów. Wśród nich sterczały metrowej nieraz średnicy pnie świerkowe, potrzaskane jak zapałki, a pochodzące również z różnych czasów, jak wskazywał ich wygląd. Różnica poziomów jest, jak miarkowałem, około 80 metrów, a koryto ma długości ok. 150 m. To też woda hula sobie, a przy jej szumie trzeba było dobrze hukać, aby własny głos usłyszeć.

W końcu trzeba się było oderwać. Droga moja wiodła w bok przez nieco niższą od Hramitnego dolinę Szykmawy. Dolina jest rozległa, ale kukurydzy już nigdzie ani śladu, może jeno ziemniaki, a głównie trawa oraz pasieki. Większa część gruntów należy do byłego naczelnika gminy Hryniowa, p. Miltsovitsa, staruszka, obecnie już z górą 70-cioletniego. Do tej gminy należą wszystkie okoliczne osiedla górskie i godność wójta p. Miltsovits piastował w niej przez 47 lat, jak mi to sam mówił. Pierwsze wiadomości o nim doszły mnie jeszcze w Biłoboreżce, a od chwili, gdy wszedłem na terytorjum gminy, z kimkolwiek zagadałem, nikt nie pominął sposobności powiedzenia mi czegoś o nim i zawsze czegoś dobrego.

Tak więc stopniowo dowiedziałem się, że za czasów jego rządów w gminie ludziom powodziło się nierównie lepiej niż obecnie. Jednocześnie odkryłem, że góral huculski ma bujną wyobraźnię, bo jeden np. twierdził, że p. Miltsovits liczy już pewno ze sto lat, drugi, że wójtem był 60 lat, inny, że majątek ten nabył ktoś z jego przodków omal że nie w średniowieczu, jeszcze inny, że przed paru dniami nocowała u niego wycieczka złożona ze 120 turystów. Potem wiadomości te sprostował przedemną p. Leopold, najmłodszy syn p. Miltsovitsa, człowiek już w średnim wieku, ściągnięty niedawno przez ojca gdzieś ze świata. Wycieczka więc składała się z 35 osób, a majątek był nabyty przez ojca p. Miltsovitsa, który był inżynierem w służbie austrjackiej i w drugiej połowie XIX w. budował drogi bite między Prutem i Dniestrem. Pochodził z Chorwacji i stąd to nieco obce brzmienie i pisownia nazwiska.

Częstowano mnie tam miodem górskim, który ma przedziwny smak.

Przez cały ten czas padał deszcz. Gdy ustał, pożegnałem uprzejmych gospodarzy i wyruszyłem dalej. Wkrótce dogonił mnie młody, odświętnie ubrany hucuł. Prowadził konia, a na wysokiem drewnianem siodle siedział 10-cioletni chłopak, brat jego. Po bokach konia zwisały biesagi i t. zw. „berebenyci". Pierwsze, to wory wszyte z grubej półwełnianej tkaniny i połączone z sobą po dwa, tak że każdy zwisa po innej stronie siodła. Drugie to wąskie, długie beczułki, w których huculi przewożą masło i bryndzę. Rozgadaliśmy się. Zaproponował mi, że uczepi mój plecak do siodła, na co chętnie się zgodziłem, albowiem mieliśmy do pewnego punktu jedną drogę, a jednocześnie znów zaczął padać deszcz. Andrij wywrócił serdak wełną nazewnątrz, co do mnie, to nie miałem co wywracać. Chłopak ten, zaledwie 18-letni, był zadziwiająco dorzeczny. Ukończył wprawdzie 4-letnią szkołę powszechną, ale przypuszczam, że musiał należeć do jakiejś organizacji młodzieży wiejskiej.

Ochrona przyrody

OCHRONA GŁAZU NARZUTOWEGO POD SIERADZEM.

Urząd Wojewódzki Łódzki uznał za zabytek, podlegający prawnej ochronie, wielki głaz narzutowy, znajdujący się na gruntach wsi Zadzim, pow. sieradzkiego. Głaz, w postaci płyty o kształcie trapezu, mierzy 3,03 m długości, 2,00 m szerokości, 0,70 m wysokości, a 8,40 m maksymalnego obwodu.

OCHRONA WYDMY ŁUŻE W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ.

Wydma Łuże, najwyższy punkt puszczy Kampinoskiej (103 m), położona zaledwie ok. 6 km od granic Warszawy, była przeznaczona pod parcelację. Ponieważ z dniem 1 stycznia 1935 roku wygasł termin pozwolenia na zmianę użytkowania powierzchni leśnej, a parcelacja nie została wykonana, Komitet Warszawski P. R. O. P. czyni starania, by pozwolenie na parcelację nie zostało sprolongowane. W akcji tej Komitet spotka się niewątpliwie z życzliwem poparciem sfer krajoznawczych i sportowych, dla których omawiana wydma jest jedną z nielicznych atrakcyj wycieczkowych w najbliższej okolicy Warszawy.

ODKRYTO DWIE GROTY W UJŚCIU BISKUPIEM

Jak donoszą z Borszczowa, żołnierze KOP-u w czasie patrolu w Ujściu Biskupiem znaleźli między słupami granicznemi dwie groty. Do jednej z nich wejście jest zupełnie zawalone. Władze wydały zarządzenia, co do zabezpieczenia grot dla celów badań naukowych.

W najbliższych dniach wyjedzie z ramienia Uniwersytetu Lwowskiego komisja naukowa, celem przeprowadzenia badań.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE Nr. 9.

Kronika krajowa

ZW. PROP. TUR. PROWADZI PRACE KONSERWATORSKIE.

Z inicjatywy Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, przystąpiono do uporządkowania starego cmentarzyka przy kościele O. O. Kapucynów (ul. Miodowa), na którym znajdują się dwa piękne empirowe pomniki na grobach gen. Rautenstraucha i jego córki, Laury Buynowej, oraz krzyż na wspólnej mogile ofiar dżumy w r. 1708.

W samem niemal centrum miasta zachowany ten stary, cichy zakątek, stanowić będzie interesujący objekt do zwiedzania. Stała zaś opieka spoczywać będzie w dalszym ciągu w rękach Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy.

ZIEMIA ŁOWICKA ORGANIZUJE TURYSTYKĘ.

Ogromną popularność uroczystości Bożego Ciała w Łowiczu postanowiono wykorzystać w r. b. przez zorganizowanie od 20 do 27 czerwca Tygodnia Ziemi Łowickiej. Wielu dowie się ze zdziwieniem, że wspaniałych procesyj Bożego Ciała jest w Łowiczu trzy: w dniu samej uroczystości na Starem Mieście, w niedzielę najbliższą na Nowem Mieście i w oktawę ze starego kościoła ss. Bernadynek. Wszystkie z tłumnym udziałem ludności księżackiej.

W czasie Tygodnia odbędzie się szereg większych imprez. Będą to: wystawa pod nazwą „Jak powstają wełniaki, hafty i wycinanki łowickie", koncerty kapeli, chórów księżackich i t. p. Szczegóły będą podane we właściwym czasie.

Na przyjazd do Łowicza zdecydować się warto nietylko ze względu na ciekawy folklor. Samo miasto, stolica b. ks. Łowickiego, dawna rezydencja prymasów Polski, stanowi prawdziwą skarbnicę pamiątek. Piękne i bogate kościoły z kolegjatą na czele i dwa muzea same już zasługują na odwiedziny. Dotychczas, niestety, ogół turystów tych walorów samego Łowicza nie doceniał.

Raźnie postępuje naprzód sprawa przysposobienia Łowicza do przyjęcia masowego ruchu turystycznego. W tej chwili dobiega końca sześciotygodniowy kurs przewodników po Łowiczu i okolicy. Wycieczki nie będą więc pozbawione sprawnej obsługi.

Zw. Prop. Turystycznej Ziemi Łowickiej prowadzi ciągłą akcję wśród miejscowego społeczeństwa, aby właściwie ustosunkowało się do przyjezdnych. Ideałem Związku jest, aby każdy, zapytany o informacje, mógł udzielić możliwie dokładnej odpowiedzi. W tym celu odbywają się co tydzień wycieczki dla wszystkich po Łowiczu. Bierze w nich udział po kilkadziesiąt osób.

Intensywna praca Zw. Propagandy Tur. bez wątpienia wyda pożądane owoce. Łowicz ma wszystkie warunki, aby stać się ośrodkiem wielkiego ruchu turystycznego.

KOMITET PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy utworzył się komitet propagandy turystycznej, mającej na celu ożywienie ruchu wycieczkowego do Bydgoszczy i okolic. W zamierzeniach komitetu leży wyszkolenie pewnej liczby przewodników turystycznych, wydanie podręcznej monografji Bydgoszczy oraz rozmieszczenie po mieście barwnych plakatów i map z oznaczeniem ważniejszych szlaków turystycznych.

KONKURS „ZIEMI" NA OPIS WYCIECZKI.

Redakcja „Ziemi", chcąc dodać nowego bodźca ruchowi krajoznawczemu i turystycznemu ogłasza konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce przyczem, ze względu na różnorodność tematu, przewidziany jest podział całego materjału i zaszeregowanie prac do poszczególnych grup.

Do pierwszej grupy będą należały wycieczki odbyte z użyciem własnej żywej siły ruchu, a więc wycieczki piesze; do grupy drugiej wycieczki z użyciem obcej siły żywej, czyli wycieczki wierzchem i pojazdami, ciągnionemi przez konie; do trzeciej grupy wycieczki z użyciem przyrządu poruszanego własną siłą (rower, łódź wiosłowa, kajak, narty i t. p.); do czwartej grupy należą wycieczki z użyciem mechanicznej naturalnej siły, jak łódź żaglowa, tratwa, sanki żaglowe i t. p.; wreszcie wycieczki z użyciem mechanicznej siły sztucznej, a więc silników spalinowych (motocykl, samochód, łódź motorowa, samolot), pary (pociąg, statek, łódź parowa), prąd elektryczny (kolej elektryczna, samochód elektryczny, tramwaj i t. d.) należą do grupy piątej.

Szczegółowe warunki konkursu ogłoszone są w specjalnej odbitce z czasopisma „Ziemia", oraz podane w drugim zeszycie tego wydawnictwa. Poza nagrodą grupową, którą będzie opublikowanie najlepszych prac na łamach wydawnictwa, sąd konkursu przyzna jednocześnie najlepszej z tych prac nagrodę Ministerstwa W. R. i O. P. w kwocie 300 zł. Termin nadsyłania prac, zawierających po pięć zdjęć fotograficznych, zaopatrzonych w godło, mija 15 października.

ORBIS ROZSZERZA SWĄ SIEĆ

Nowe agencje Orbisu będą otwarte w najbliższym czasie: w Chrzanowie, Gnieźnie, Grodnie, Lesznie i Ostrowie Wielkopolskim, zapewniając wygodną obsługę publiczności.

Od kwietnia otwarta została Agencja Orbisu w Sosnowcu (ul. 3-go maja Nr. 23).

ODCZYTY OBCYCH PRELEGENTÓW O TURYSTYCE

Wybitny specjalista na polu turystyki międzynarodowej, długoletni sekretarz generalny Agot'u, międzynarodowego Związku biur podróży, dyrektor austrjackiego biura podróży „Oesterreichisches Verkehrsbureau", dr. Kurt Wilhelm, przybył w tych dniach do Warszawy. Na zaproszenie Polskiego Biura Podróży Orbis, dr. Wilhelm wygłosił na Kursie Informacyjnym Orbisu odczyt o środkach komunikacyjnych w Austrji, o taryfach i ulgach przejazdowych, o uzdrowiskach i atrakcyjnych walorach Austrji.

Odczytu wysłuchali licznie zebrani urzędnicy i praktykanci Orbisu.

Poprzednio wygłosili również odczyty o turystyce swych krajów, dyrektor Cedoku Czechosłowackiego Biura Podróży, p. Müller, oraz dyrektor niemieckiego „Mitteleuropaisches Reisebureau", p. Buchholtz.

TANI SEZON WIOSENNY W UZDROWISKACH

Wielką popularnością cieszą się tanie pobytu w uzdrowiskach, organizowane przez Orbis w sezonie wiosennym od 1 maja — 15 czerwca, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Jastrzębie-Zdrój, Rabka, Szczawnica i Truskawiec gotowe są na przyjęcie kuracjuszów i gości.

Na podstawie karnetu, nabytego w Orbisie, uczestnicy korzystają ze zniżki cen na wszelkie świadczenia, jak taksy kuracyjne, kąpiele i zabiegi lecznicze, pobyt w pensjonatach, wyżywienie.

Zniżki te wynoszą od 25 — 50%.

FRANCUSKA WYCIECZKA DO SOWIETÓW DWUDNIOWY POBYT W WARSZAWIE.

W przejeździe do Moskwy na uroczystości 1 maja zatrzymała się przez dwa dni w Warszawie wycieczka francuska, złożona z 45 osób ze sfer inteligenckich, przemysłowych, artystycznych i dziennikarskich.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili Warszawę pod przewodem Polskiego Biura Podróży Orbis, które zajęło się ulokowaniem i obsługą francuskich gości.

Jest to jedna z coraz liczniejszych wycieczek tranzytowych, udających się przez Polskę do Sowietów. Każda taka wycieczka zatrzymuje się przynajmniej jeden dzień w Warszawie.

Z szybkością 135 klm. na polskich kolejach

Plany Min. Komunikacji, mające na celu zwiększenie szybkości komunikacji osobowej na P. K. P., zaczynają wchodzić w stadjum realizacji. Przeprowadzana jest przebudowa kilku głównych odcinków i przystosowanie ich do zwiększonej szybkości, a równocześnie w zakładach Cegielski - Lilpop kończy się budowa pierwszej serji wozów motorowych typu „Torpeda", kursujących już na linji Warszawa-Łódź.

W końcu ub. miesiąca odbyła się próbna jazda takiego wozu na przestrzeni Warszawa - Kraków, przez Radom - Miechów. W próbnej jeździe wzięli udział wicemin. inż. Bobkowski, dyr. depart. inż. Stodolski, prof. politechn. warsz. Chrzanowski, dyr. płk. Kominkowski, nacz. wydz. turyst. Szatkowski, naczel. Szelichowski i sekr. wiceministra Makomaski.

Jazda ta wykazała, że wóz motorowy przebył tę trasę, długości 410 klm., w 3 godziny 25 minut, czyli osiągając przeciętnie 120 klm. a maksymalnie nawet 135 klm. na godzinę.

Można więc mieć nadzieję, że już w lecie zostanie wprowadzona stała komunikacja motorowa z Gdynią i Krakowem, co umożliwi mieszkańcom stolicy nawet spędzanie week - end'ów nad morzem i w górach.

Życie organizacyj

Z WILEŃSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

(Kor. wł. W. T.).

(L.) Akcja prowadzona przez Wileńskie Towarzystwo Krajoznawcze jest bardzo różnorodna i obejmuje prawie wszystkie zagadnienia, dotyczące propagandy turystyki. W kilku słowach postaram się omówić jej wytyczne.

Największą opieką otacza T-wo kształcenie przewodników, którzy po trzymiesięcznym kursie, prowadzonym przez fachowców, otrzymują odpowiedni dyplom I-ej albo II-ej klasy, co uzależnione jest od ogólnego wykształcenia słuchacza.

Dalszym etapem pracy jest organizowanie wycieczek po Wilnie i najbliższej okolicy. Co niedzielę i święto kilkadziesiąt osób zwiedza po kolei różne zabytki miasta. Z nastaniem wiosny projektowane są wycieczki poza Wilno. Mowa tu oczywiście o krajoznawstwie miejscowem.

Zadania turystyczne są propagowane przez urządzanie odpowiednich odczytów, prace wydawnicze (ostatnio wyszedł z druku plan m. Wilna, na którym dokładnie są oznaczone zabytki) i prowadzenie czytelni. Z czytelni, która mieści się w siedzibie Związku Literatów, korzysta przeważnie młodzież.

Trzeba przy tej akcji zaznaczyć, że szkolna młodzież wileńska wykazuje szczególne zamiłowanie do turystyki. Zrzeszona w 20 kołach, liczących w sumie przeszło 1000 członków, prowadzi pod kierownictwem opiekunów ożywioną akcję krajoznawczą. Np. Akademickie Koło przy T-wie Krajoznawczem, w ramach opieki nad zabytkami, prowadzi słynne na całą Polskę prace w podziemiach klasztoru O. O. Dominikanów.

Główną troską T-wa jest becnie zorganizowanie schroniska. Poprzednio istniejące zostało zlikwidowane, ponieważ lokal w którym się mieściło, zmienił właściciela i został użyty do innych celów.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się praca Wileńskiego T-wa Krajoznawczego, które liczy łącznie z kołem Miłośników Trok przeszło 200 osób.

WALNY ZJAZD POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Tegoroczny walny zjazd delegatów Polskiego Tow. Krajoznawczego odbędzie się w dniu 12 maja w Warszawie.

Walny zjazd delegatów P. T. K. połączony będzie ze złożeniem hołdu zmarłemu przed ćwierwieczem, niezapomnianemu krzewicielowi miłości ku ziemi polskiej i jej pięknu ś. p. Zygmuntowi Glogierowi, spoczywającemu na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Walny zjazd zajmie się też sprawą trwałego uczczenia pamięci Glogiera w ramach P. T. K.

WALNE ZEBRANIE KUJAWSKIEGO ODDZIAŁU P. T. K. WE WŁOCŁAWKU

Oddział kujawski Pol. Tow. Krajoznawczego odbył walne doroczne zebranie, któremu przewodniczył p. Ludwik Makowski. Ze sprawozdania zarządu wynika, iż działalność oddziału była w r. 1934 mniej wydatna, niż w latach poprzednich — z powodu wielkich trudności finansowych, w jakich oddział się znalazł w związku ze znacznem obciążeniem wybudowanego gmachu długiem budowlanym i niewywiązywaniem się komunalnych związków powiatowych z danych przyrzeczeń subsydjowania muzeum kujawskiego. W okresie sprawozdawczym uporządkowano ostatecznie przy pomocy fachowców dwa działy w muzeum: przyrodniczy i archeologiczny, urządzono osobny pokój St. Noakowskiego, zawierający ponad 50 szkiców tego artysty i pamiątki po nim, uzyskano dla muzeum przy pomocy województwa warszawskiego i sejmiku włocławskiego 37 prac regjonalnego malarza ś. p. Leona Bigosińskiego, urządzono kilka odczytów i kilka zebrań towarzyskich oraz wieczór styczniowy ku uczczeniu mieszkających we Włocławku weteranów 1863 r., sprawowano opiekę nad kopcem w Płowcach, stanowiącym własności Tow. krajoznawczego. Na wniosek zarządu walne zebranie wyraziło swemu honorowemu członkowi, ks. prof. dr. Mich. Morawskiemu, podziękowanie za ofiarowanie na rzecz oddziału 100 egz. jego pracy p. t. „Monografja Włocławka".

Nowoobrany zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes Al. Bluhm-Kwiatkowski, wiceprezes Z. Michler, sekretarz. J. Piekarska, skarbnik W. Obtułowicz, kustosz Józef Kłodawski, przewodniczący sekcji odczytowej R. Majeranowski, przew. sekcji wycieczkowej ks. J. Krysiński, przew. s. swojszczyzny P. Czarnecki, członek zarządu T. Nowicki. Pozatem do zarządu kooptowano: H. Murmyłłową. Z. Arentowicza i W. Liszewskiego. Do komisji rewizyjnej weszli: J. Ziętarski, A. Michałowski i J. Wojciechowski.

SKŁADKI W P. T. T.

Zarząd Główny P. T. T. przeprowadził w ostatnich latach zniżki wpisowego oraz składek rocznych. Obecnie składka roczna wynosi dla dawnych członków zł. 11.40, a więc mniej niż jeden złoty w stosunku miesięcznym, wpisowe wynosi 5 zł. Członkowie akademicy wnoszą połowę powyższych opłat. Ponadto za legitymacje konwencyjne, które służą na okres trzyletni, pobiera się jednorazowo 2 zł. Takie są przeciętne składki P. T. T. i taką jest np. składka w oddziale krakowskim, zakopiańskim i wielu innych. Niektóre tylko oddziały P. T. T., przeprowadzają szczególnie kosztowne prace inwestycyjne w górach, pobierają na czas wykonywania tych prac pewne dodatkowe roczne opłaty, które jednak w żadnym wypadku nie są zbyt wysokie, opierając się na uchwałach walnych zgromadzeń tych oddziałów, powziętych dobrowolnie.

Wzamian za powyższe opłaty P. T. T. daje swym członkom: wysokie zniżki w schroniskach górskich oraz stacjach turystycznych i noclegowych P. T. T., rozsianych w całych górach polskich, bezpłatnie wspaniały rocznik „Wierchy" oraz po zniżkowych cenach liczne wydawnictwa turystyczne, zniżki w schroniskach turystycznych w Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji, prawo całorocznego uprawiania turystyki w części czechosłowackiej konwencyjnego pasa turystycznego i wiele innych udogodnień i zniżek.

Każdy, kto uprawia choćby w słabym stopniu turystykę górską, otrzymuje w tych zniżkach, przywilejach i świadczeniach Towarzystwa więcej, aniżeli wynoszą obniżone obecnie opłaty w P. T. T. Dalszej obniżce opłat w P. T. T. stoi na przeszkodzie konieczność utrzymywania prac inwestycyjnych oraz wydawniczych, które musi P. T. T. pokrywać w znacznie przeważającej części o własnych siłach.

ZNIESIENIE NAPIWKÓW W POMPEI I HERCULANUM.

Aby uchronić turystów, zwiedzających Muzeum Narodowe w Neapolu i wykopaliska w Pompei i Herculanum, od żądań lub nagabywań o napiwki ze strony oficjalnych i przygodnych przewodników, dyrekcja Królewskiej Intendentury w Neapolu wydała surowy zakaz żądania i pobierania napiwków oraz poleciła dodawać do każdego biletu wstępu dla zwiedzających kartkę z napisem „Napiwki są wzbronione" w jęz. włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

PREMJE EKSPORTOWE WE WŁOSZECH

Z początkiem 1935 r. wszedł w życie dekret rządu włoskiego, wprowadzający premje eksportowe dla fabryk samochodów we Włoszech.

Według tego dekretu, za każdy wyeksportowany zagranicę samochód, włoski fabrykant otrzymywać będzie po 1,50 lirów od kilograma wagi. W ten sposób za samochód średniej wagi premja wynosić będzie około 1000 lirów od sztuki, co przy produkcji seryjnej i stałej obniżce cen, znakomicie podwyższa zdolność konkurencyjną fabryk włoskich.

Z FRANCJI

ZNIŻKI KOLEJOWE DO MIEJSCOWOŚCI KURACYJNYCH I NADMORSKICH WE FRANCJI.

W związku ze zbliżającym się sezonem letnim Koleje Francuskie przypominają, że turyści i kuracjusze, udający się do uzdrowisk i miejscowości nadmorskich w okresie od 15 maja do 30 września mogą korzystać z ulgowych biletów powrotnych ze zniżką 20 — 30% w zależności od klasy i odległości. Bilety są ważne 33 dni, z warunkiem conajmniej 12-dniowego pobytu w danej miejscowości. Termin ważności biletów może być przedłużony 2 razy po 30 dni za opłatą 10% ceny biletu za każdą prolongatę. Dzieci od 3 do 7 lat płacą połowę ceny biletu ulgowego.

Oficjalne biuro Kolei Francuskich w Warszawie, ul. Ossolińskich 4, udziela szczegółowych informacyj w sprawie biletów ulgowych oraz posiada bezpłatnie do dyspozycji publiczności prospekty uzdrowisk i miejscowości kuracyjnych we Francji.

KTO ZDOBĘDZIE „BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ ATLANTYKU"?

„Błękitna wstęga Atlantyku" jest odznaczeniem, które przypada w udziale najszybszemu okrętowi transatlantyckiemu. Ale jak dotychczas, odznaczenie to istnieje tylko w wyobraźni. Angielski poseł Hales proponuje, aby temu fikcyjnemu odznaczeniu nadać postać realną i uczynić je piękną nagrodą, która jako wędrowny puhar, byłaby przyznana okrętowi, który w danej chwili pobije rekord szybkości. Nagroda owa została wykonana po wielu debatach przez zdolnego rzeźbiarza angielskiego. Wyobraża on boginię zwycięstwa, u stóp której siedzi Neptun z trójzębem. Rzeźba opasana jest ową symboliczną błękitną wstęgą.

Kto będzie pierwszym szczęśliwcem, który zdobędzie to upragnione odznaczenie? Możemy spodziewać się w najbliższym czasie ustalenia nowych rekordów szybkości na Atlantyku. Z pewnością terenem tego odznaczenia będzie północny Atlantyk, bo od chwili ustanowienia tego odznaczenia udział w zawodach brały tylko okręty, należące do „North-Atlantic-Conference" (Związku Północno-Atlantyckiego). Okręty, wypływające z portów południowo-atlantyckich nie miały prawa do tego odznaczenia.

W Anglji buduje się szereg olbrzymów oceanicznych. Gazety francuskie donoszą, że kolos, okręt, wypierający 79.000 tonn, należący do Compagnie Générale Transatlantique — „La Normandie", zostanie spuszczony na wodę już w bieżącym miesiącu i natychmiast uda się w pierwszą podróż z Havru do Nowego Yorku. „Normandie" będzie miał 29 kotłów, które dostarczą ją pary o sile 160.000 KM. Przy takim napędzie „Normandie" osiągnie podobno z łatwością 28 węzłów na godzinę (przeszło 50 klm). Ponieważ współczesne okręty angielskie nie wyciągają 28 węzłów, a nie wiadomo, czy angielskie kolosy będą gotowe jednocześnie z „Normandie", jest rzeczą możliwą, że owo najwyższe odznaczenie przypadnie po raz pierwszy w udziale okrętowi francuskiemu.

Ruch wydawniczy

TOMIK III „WYCHOWANIA FIZYCZNEGO KOBIET". NARCIARSTWO.

W opracowaniu dr. Haliny Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej przy współpracy A. Heinricha, dr. S. Leszczyckiego i St. Żytkowiczowej. Część lekarską opracowała dr. Wanda Czarnocka-Karpińska. Pod redakcją K. Muszałówny i doc. E. Reicherówny. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Cena 5.50 zł.

Obecnie ukazujący się tom narciarstwa jest pracą wybitnie wszechstronną.

Zarys historji narciarstwa ze szczególnem uwzględnieniem narciarstwa polskiego stanowi wprowadzenie do tematu głównego. Ubranie narciarskie, sprzęt, jego konserwacja i naprawa, wreszcie sprzęt turystyczny — omówione zostały na zasadzie wielkoletniego doświadczenia. Technika jazdy obejmuje wszystkie szczegóły, poczynając od elementarnych wiadomości, kończąc na technice zawodowej. Specjalny rozdział poświęcony został sprawie szkolenia narciarzy na kursach, zaprawie przed sezonem zimowym, wskazówkom dla instruktorów, wreszcie — szkoleniu dzieci. Turystyka narciarska znalazła omówienie od zagadnień terenowych aż po biwakowanie w śniegu. Zawody i wszelkiego rodzaju odznaki narciarskie ujęte zostały zarówno pod względem przepisów, jak i wskazówek praktycznych. Obszernie potraktowana „opieka lekarska w narciarstwie" po raz pierwszy na łamach narciarskiego podręcznika podaje nietylko dokładną charakterystykę możliwych uszkodzeń i wypadków, lecz jednocześnie szczegółowo środki zaradcze.

Rozdział o charakterze bieżąco-informacyjnym, o mapach i o literaturze narciarskiej zamyka całość.

Książka przeznaczona jest nietylko dla instruktorów i lekarzy, nietylko dla zawodników i turystów, lecz i dla wielkiej szarej masy narciarzy początkujących. Swem ujęciem praktycznem odda nieocenione usługi każdemu, zarówno w technice jazdy, jak w organizacji wycieczki, w wyborze sprzętu, ubrania i t. d.

„OCHRONA PRZYRODY" — *Rocznik XIV*, Kraków 1934, organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody, str. 235, liczne mapki, tablice i ilustracje w tekście i poza tekstem.

Nowy rocznik „Ochrony Przyrody" przedstawia się zewnętrznie wspaniale, pod względem zaś treści swej nadzwyczaj interesująco. Dział rozpraw, wśrod których zwracamy uwagę na otwierającą tom pracę słynnego, sędziwego bojownika idei ochrony przyrody, prof. dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego p. t. „Rozbudowa prawnych podstaw ochrony przyrody w Polsce", poświęconą dążeniom Polski do właściwego ustawowego ujęcia potrzeb ochrony przyrody ojczystej, świeżo ukoronowanym uchwaleniem przez nasze ciała ustawodawcze ustawy o chronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r. Prof. Adam Wodziczko podaje wiele ciekawych uwag w swej rozprawie o „Pracy młodzieży na polu ochrony przyrody". Dalej widzimy w tomie wspaniałą odezwę wojewody dr. Michała Grażyńskiego: „Harcerstwo a przyroda", wzywającą młodzież i turystów do energicznej obrony piękna i pierwotności Tatr, Pienin i Beskidów oraz artykuły St. Małkowskiego „Czy są nam potrzebne skały tatrzańskie jako materjały budowlane?" W. Kulesy „Jeżyny w polskim krajobrazie", J. Motyki „W sprawie ochrony porostów", Wł. Szafera „Ochrona modrzewia polskiego", B. Pawłowskiego „Wrotycz Zawadzkiego", R. Kobendzy „O lesie w Lipkach i o stanowiskach brzozy niskiej w rezerwacie Białowieskim" A. Środonia „Inwentarz zabytkowych dębów w Polsce", K. Wodzickiego „Studja nad bocianem białym w Polsce" (część II — „Bocian na Polskim Śląsku"), M. Siedleckiego „O rybołówstwie łososiowem", L. Sagana „O polniku karpackim" (jest to mały gryzoń, znaleziony w 1933 r. po raz pierwszy przez ekspedycję zoologiczną w polskich Karpatach Wschodnich i stwierdzony ostatecznie również w 1934 roku w Tatrach Polskich, gdzie jednak już w latach 1926 — 1927 r. był obserwowany już przez niefachowców - turystów, W. Milewskiego, S. i J. Reychmanów i J. A. Szczepańskiego), A. Wasunga „Rezerwat w Bubniszczu", J. Młodziejowskiego „Krajobraz geograficzny doliny Pańszczyzny w Tatrach".

W dalszych częściach spotykamy sprawozdania prof M. Siedleckiego „Ze stanu ochrony ptaków i ochrony ryb na terenie międzynarodowym", uwagi prof. W. Goetla „O sprawach ochrony przyrody na międzynarodowych zjazdach tow. turystyki górskiej, mg. W. Milewskiego „O ochronie przyrody w Księstwie Liechtenstein i we Włoszech północnych", poczem następuje część informująca o nowych posunięciach w dziedzinie ochronnej rozmaitych krajów zagranicznych, część urzędowa, dział korespondencyj i wiadomości bieżących.

Wspaniałe rotograwjury poza tekstem podnoszą znakomicie wartość tomu, przedstawiającego, jak co roku, dorobek naszych i zagranicznych czynników, pracujących dla rozwoju i właściwego postępu idei ochrony przyrody oraz ich realizacji w życiu praktycznem.

w. mil.

Inż. Jan Czarnecki — BUDOWA ŻEGLOWNYCH MODELI JACHTOWYCH. (Bibljoteczka harcerskich drużyn żeglarskich pod redakcją Witolda Bublewskiego). Cena zł. 3.20.

Poza opisem budowy, składem narzędzi i t. p., książka zaopatrzona jest licznemi tablicami rysunkowemi. Każdy rysunek przedstawia plan teoretyczny jachtu, oraz plan roboczy.

Książka zawiera trzy modele jachtów.

Książka napisana jest ze znajomością rzeczy przez doskonałego fachowca, dając wskazówki w formie jasnej i zrozumiałej dla każdego.

Niewątpliwie zainteresuje też ta praca szkolne warsztaty i kluby sportowe, a przedewszystkiem członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

SPECJALNY HOTEL DLA KOBIET.

W Kopenhadze zostanie wkrótce otwarty hotel, w którym przyjmowani będą tylko goście płci żeńskiej. Najciekawszą jest ta okoliczność, że hotel zbudowały także wyłącznie kobiety w roli murarzy, cieśli i t. d.

UBEZPIECZENIE TURYSTÓW OD NIEPOGODY W CZASIE URLOPU

Towarzystwo Ubezpieczeń „Le Nord" wprowadza ciekawą inowację — mianowicie postanowiło ono ubezpieczać turystów od niepogody w czasie urlopu. W tym celu zaproponowano właścicielom hoteli umowę asekuracyjną, na mocy której turysta wynajmujący pokój w hotelu lub pensjonacie, za opłatą małej premji, otrzymuje w razie niepogody 50% zniżki w hotelu, za każdy dzień deszczowy, o ile niepogoda trwa kilka dni, przyczem pierwszy dzień okresu deszczowego nie jest liczony.

Ubezpieczenie nie obejmuje również pojedyńczych dni deszczowych. Wysokość składki asekuracyjnej wynosi: w lecie 2% ceny pokoju w hotelu, lub pensjonacie, 3% na wiosnę, 4% w zimie i 5% w jesieni.

Tytułem próby, zaproponowano powyższe ubezpieczenie właścicielom hoteli na Riwierze.

W przyszłości Towarzystwo „Le Nord" ma zamiar rozwinąć swą działalność w tym kierunku, obejmując hotele położone na Wybrzeżu Baskijskiem i w Pirenejach, a stopniowo i w całej Francji.

Sfery turystyczne oczekują z zaciekawieniem rezultatów tej próby.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.